Cena numeru 20 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Dnia 1 stycznia 1939 r.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 1 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Nietwoja", przy ul. Zamoyskiego, n-r telefonu 11-72. | Rok XII (2)

Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w Jaworzynie w okresie Bożego Narodzenia był bardzo wymownym zakończeniem ośmiu tygodni ubiegłego roku, tak krótkich, lecz ważnych w odwiecznym życiu Tatr i Polski.

W najstarszym ze znanych sporze: kościelnym o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza zapadł w Cieszynie dnia 12 lutego roku 1332 wyrok sędziego (komisarza) papieskiego Prota, zatwierdzony ponownie przez Stolicę Apostolską w dziesięć lat później, — nie został jednak wykonany wobec braku silnego poparcia ze strony władzy państwowej.

Grzbietami tatrzańskimi, które aż do Magury stanowiły w naszym pokoleniu zasięg polskich roszczeń do Jaworzyny, wyznaczona została prawomocnie przed 606 laty granica kościelna i państwowa aż po Polską Przełęcz, czyli Polski Grzebień.

W roku 1769 rozpoczęły się tam rozbiory...

Po półtora wieku, dnia 12 lutego roku 1920 bawiła w Jaworzynie pierwsza delegacja Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie z udziałem przedstawiciela rządu zmartwychwstałej Polski.

W roku 1923 — po niedoszłym plebiscycie — „przefujarzyliśmy" w sporze dyplomatycznym z Czechami „granicę głównego grzbietu tatrzańskiego, ten mur naturalny, stworzony przez Boga."

Przed dwoma miesiącami w układzie polsko-słowackim odzyskaliśmy tatrzańskie kresy dawnej, królewskiej Rzeczypospolitej.

Biały czar zimy górskiej, który uświetnił pobyt najwyższego przedstawiciela nowej Rzeczypospolitej pod Tatrami, niechaj całemu narodowi, przede wszystkim zaś mieszkańcom i przyjaciołom Podhala, utkwi w pamięci, jako zapowiedź czekającego nas w lecie święta, kiedy przez łzy szczęścia oglądać będziemy po raz pierwszy — przywrócony zrządzeniem Boskim kamień graniczny na Polskiej Przełęczy.

ZIMA POD TATRAMI

Czy byłeś już w barze „EMPIRE“?

Bufet znakomicie zaopatrzony. Orkiestra rosyjska. — Krupówki 76. Tel. 13-88.

Pierwsze słowa w tym roku poświęcilśmy tak ważnemu dla nas Podhalan zdarzeniu, jak pobyt w ubiegłym tygodniu Prezydenta Rzeczypospolitej z rodziną i urzędową świtą w Jaworzynie. Szczegółów, znanych z pism codziennych, nie powtarzamy, winniśmy natomiast Czytelnikom wyjaśnienie kilku dat i faktów, w tym artykule wymienionych.

Ustępy o wyroku Prota podajemy według rozprawy historycznej Teofila Emila Modelskiego: „Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII — XVIII)“, wydanej w r. 1928 nakładem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (str. 68, 70, 79 i 103).

Wskład pierwszej delegacji Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej na Spisz i Orawę w r. 1920 wchodzili John Maurice Pearson, sekretarz delegacji angielskiej, francuski kapitan Bernard de la Forest-Divonne, porucznik włoski, Giulio Longo, przedstawiciel rządu czechosłowackiego, ks. Marian Blaha, wikary kapitulny spiski, obecnie biskup w Bańskiej Bystrzycy, dr Józef Diehl z ramienia delegacji polskiej w Cieszynie, późniejszy przedstawiciel rządu polskiego przy międzynarodowej Podkomisji Plebiscytowej na Spiszu i Orawie, oraz tłumacz z delegacji francuskiej, porucznik Fuscien Dominois.

Delegacja ta spędziła w pałacu myśliwskim ks. Hohenlohego w Jaworzynie noc z 11 na 12 lutego. Nazajutrz — w 588 rocznicę wyroku Prota — zapowiedziała plebiscyt w Jaworzynie i Zdziarze („Dziennik Cieszyński“, nr 45 z r. 1920, „Zakopane“, nr 9 z r. 1930 i „Czas“, nr 42 z r. 1930).

Słowa o „przefujarzeniu“ Jaworzyny powtarzamy z pracy Jana Gwalberta Pawlikowskiego: „Tatry i parki amerykańskie“ („Giewont“, nr 2 z r. 1926, przedruk w książce: „O lice ziemi“, r. 1938, str. 197). Władysław Orkan użył tego samego wyrażenia („przefujarzymy“) w artykule p. n. I jeszcze — jeszcze Jaworzyna“ w „Gazecie Zakopiańskiej“ (nr 28 z r. 1922).

A. SEELIEB.

Z Nowym Rokiem.

Tak więc zakończyliśmy przy Bożej pomocy pierwszy rok redakcyjny, wydawszy 14 numerów wznowionego „Zakopanego“. Na pozór to niewiele, w rzeczywistości to dużo, bo trzeba uwzględnić, że łatwiej jest chyba wdrapać się na wszystkie kominy w dolinie Strążyskiej lub na pionową ścianę Kościelca, niż wydać jeden numer „Zakopanego“. Tak wielkie są trudności wszelakiego rodzaju, z którymi musimy borykać się ustawicznie.

Osłodą było nam coprawda uznanie wyrażane z różnych stron. Mówiono nam więc, że mimo licznych jeszcze braków i błędów potrafiliśmy postawić pismo na pewnym poziomie i utrzymać je na nim, że stworzyliśmy organ poważny, którego nie potrzebuje wstydzić się nasze społeczeństwo. Spotykaliśmy się z pochlebnymi wzmiankami o naszym piśmie w prasie polskiej, a nawet z przedrukami z „Zakopanego“. Jest to pismo, — tak mówiono nam, — skromne, ale o dużych możliwościach.

Ale nie brakło też krytyków, którym się pismo nie podobało i którzy oczekiwali od nas zupełnie czegoś innego. A więc jedni radzili, by je ożywić i uprzyjemnić przez podawanie w oględnej formie senzacyj towarzyskich na wzór jakiejś „Chronique scandaleuse“. Oczywiście, niepoważne te, a nawet obraźliwe dla nas podszepty ginęły w przestworzu między ustami mówiącego a uchem redaktora, i sądzę, że z tej improwizowanej głuchoty nie potrzebuję się usprawiedliwiać wobec poważnych naszych czytelników.

Inni zarzucali nam brak aktualności. To może prawda, ale nie w naszej mocy jest zaradzić temu. Wszakże jesteśmy tylko dwutygodnikiem, a przekazywanie wiadomości jest dziś tak udoskonalone, że I. K. C. przynosi już rano reportaże z poprzedniego wieczoru, radio zaś nadaje je nawet w tym samym dniu. Jeżeli sprawa jest ważna i nadaje się do głębszej dyskuji, poświęcamy jej osobny artykuł, i w tym wypadku na kilku dniach zwłoki nie zależy. Ale co za sens miałoby odgrzewanie wiadomości potocznych, podanych już przez dzienniki przed 15 dniami? Wobec tego powiedzieliśmy sobie roztropnie, że z aktualności naszych wiadomości musimy zrezygnować. Więc co właściwie ma być przedmiotem naszej pisaniny i jaka jest racja bytu naszego pisma?

Otóż idea przewodnia naszych wysiłków jest zupełnie inna. Zakładając pismo wychodziliśmy z tego założenia, że jest dużo spraw lokalnych, które są ważne dla nas, a bez większego interesu dla Polski, wskutek czego wielka prasa o nich nawet nie wspomina. To są, że tak powiem, nasze sprawy wewnętrze, które w naszej rodzince muszą być omówione i załatwione. Nie dość na tym: są sprawy, które, jeśli nawet znajdą oddźwięk w prasie, są traktowane pobieżnie, co jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że nasze sprawy są tylko drobnym ułamkiem niezliczonych spraw, które wielki organ musi omówić. Nie będę uzasadniać tej tezy, ani popierać jej przykładami, bo zrobi to sobie łatwo każdy czytelnik.

Omawianie między nami naszych ważnych, zasadniczych spraw, — to pierwsze zadanie naszego pisma. To samo już wystarczyłoby, by uznać istnienie naszego pisma za celowe i użyteczne. Ale są i inne zadania: jest informowanie społeczeństwa o tym, co się dzieje w Zakopanem, o życiu naszych organizacyj, jest rola łącznika między organizacjami a społeczeństwem, rola trybuny, z której jednostki czy gromady objawiać mogą swe życzenia i sugestie i rola płaszczyzny dyskusyjnej. Taka swobodna, jedynie zasadami kurtoazji ograniczona dyskusja jest wielce pożyteczna a naszym władzom samorządowym daje możność poznania nastroju społeczeństwa, co dla nich nie jest bez znaczenia. A nie mówię o pobudzaniu życia umysłowego, o szerzeniu kultu dla swojszczyzny podhalańskiej i tylu innych celach dobrze postawionego pisma lokalnego.

Ale nieodzownym warunkiem spełnienia tych zadań jest życzliwa współpraca i pomoc moralna i materialna ogółu. Otóż współpracy tej, mówiąc prawdę, nie znaleźliśmy wcale, aczkolwiek na samym wstępie prosiliśmy o nią usilnie. Nieliczne tylko organizacje odpowiedziały na apel do współpracy, choć często leżało to w ich własnym interesie. Społeczeństwo i organizacje albo nie zrozumiały dotychczas tego interesu, albo nie mogą zbudzić się z tej nieszczęsnej ospałości, która jest hamulcem wszelkiego postępu.

To nas oczywiście nie zniechęcało: radziliśmy sobie jak się dało, wyżebrywaliśmy potrzebne informacje, stale ulepszaliśmy nasze pismo i zdobyliśmy sobie cały szereg doskonałych współpracowników.

Nie znaleźliśmy też żadnej pomocy materialnej. Nikt, lub prawie nikt, nawet palcem nie ruszył, by przyczynić się do utrzymania pisma. Prawda, że wszyscy współpracownicy pracują za darmo i wszyscy robimy to chętnie w przeświadczeniu, że dzieło nasze jest pożyteczne. Ale drukarnia nie pokrywa nawet kosztów druku, a na inne potrzeby, jak n. p. na ilustracje nie ma już ani grosza. Ta bieda materialna pisma jest przyczyną, że nie mogło ono rozwinąć się należycie, że niejedno w nim brakuje, co być powinno. Jak tu n. p. pisać o inwestycjach zakopiańskich bez ilustracyj?

Mówimy o tym otwarcie, bo ta bieda nie jest wstydem dla nas. Jest rzeczą przykrą, że obywatel zakopiański nie może zdobyć się na drobną kwotę 6 zł rocznie, by zaprenumerować „swoją“ gazetkę, że kupiec lub właściciel pensjontu nie może zapłacić drobnego anonsu, który zresztą i jemu przyniesie korzyść, by podtrzymać „swoje“ pismo.

Na progu nowego roku apelujemy jeszcze raz gorąco do społeczeństwa zakopiańskiego o współpracę i pomoc — a dziękujemy tym nielicznym osobom i organizacjom, które nam pomagały w naszej pracy. My zaś nadal nie szczędzić będziemy trudu, by to pismo ciągle ulepszać i zrobić z niego chlubę Zakopanego.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom zasyłamy serdeczne życzenia dobrego nowego roku.

Cukiernia „Kryształowa“

Zakopane — Krupówki

poleca

doskonałą kawę

i znane ze swej dobroci ciastka.

Tatry i Zakopane

TO NAJPIĘKNIEJSZY ZAKĄTEK POLSKI — TO MIEJSCE WYPOCZYNKOWE DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ FIZYCZNĄ I UMYSŁOWĄ — TO RAJ TURYSTÓW i NARCIARZY — TO KRYNICA ZDROWIA DLA WSZYSTKICH

Z listów do Redakcji

O ulicę Mieczysława Karłowicza w Zakopanem.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Mija w dniu 9 lutego 1939 r. 30 rocznica śmierci Mieczysława Karłowicza. Sądzę, że czas największy ustalić, czy jedna z ulic Zakopanego ma otrzymać nazwę „ulicy Mieczysława Karłowicza", a w razie pozytywnego rozstrzygnięcia tej kwestii ustalić, która ulica miała by dostąpić tego zaszczytu. W takich sprawach muszą istnieć pewne założenia, decydujące o takim lub innym załatwianiu spraw tego rodzaju. Może nie od rzeczy byłoby przeprowadzić dyskusję, aby dojść do jakichś logicznych wyników.

Zapytajmy naprzód, czy Mieczysław Karłowicz, wielki taternik i kompozytor, zasługuje na nazwanie jednej z ulic Zakopanego jego nazwiskiem. Inaczej mówiąc: pominiemy Tatry, a zapytamy się, czym się zasłużył Karłowicz dla Zakopanego?

Pominiemy także fakt, że Karol Szymanowski właściwie dla samego Zakopanego jako takiego wprawdzie nie położył żadnych „zasług", ale nazwanie jednej z ulic od jego nazwiska zdaje się być rzeczą postanowioną i to zupełnie słusznie, choć właściwie każde z miasteczek Podhala powinno posiadać „ulicę Karola Szymanowskiego", jako piewcy chwały ludu podhalańskiego.

Tego nie możnaby powiedzieć o Karłowiczu. Ale jeśli chodzi o samo Zakopane, to przypomnieć należy, że tu w Zakopanem Karłowicz rozwinął działalność nietylko w zakopiańskim oddziale Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ale przede wszystkim — przy powstaniu zakopiańskiego oddziału Sekcji Narciarskiej i Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego. Są to sprawy znane. Czynny udział Karłowicza w powstaniu tak ważnych instytucyj jest wieloma dowodami stwierdzony. A instytucje te są zrośnięte bardzo blisko z życiem Zakopanego.

Dodajmy do tego znaczenie Karłowicza jako taternika i jego sławę jako wielkiego muzyka, który pod koniec życia zamieszkał w Zakopanem i brał udział w jego rozwoju, jako głównego środowiska tatrzańskiego. Powody zatem do nazwania jednej z ulic Zakopanego od jego nazwiska są realne i niezbite.

Zapytajmy następnie: która ulica nadawałaby się do nazwania jej „ulicą Mieczysława Karłowicza"? Sądzę, że tylko ta, z którą wiązało się w jakiś sposób życie Karłowicza w Zakopanem. Gdyby — o czym jednak nie wiem — miała być przeprowadzoną ulica łącząca Krupówki z Kasprusiem, pomiędzy Muzeum Tatrzańskim a Dworcem Towarzystwa Tatrzańskiego, to sądzę, że byłoby bardzo odpowiednie wybrać do tego celu tę ulicę, bo ileż razy Karłowicz przechodził tą wówczas drożką, aby „urzędować" latem i zimą w Dworcu?! Ale niewiadomo, kiedy a przede wszystkim, czy istnieją w Zarządzie Zakopanego plany stworzenia tam właśnie nowej ulicy, choć cóżby szkodziło tę drogę nazwać nie ulicą ale skromniej „drogą Mieczysława Karłowicza"?!

Istnieje jednak jeszcze inna, łatwiejsza możliwość, mianowicie nazwania części ulicy Sienkiewicza pomiędzy ul. Kościuszki a ul. Nowotarską — „ulicą Mieczysława Karłowicza". Dlaczego? Otóż prawie na rogu ul. Sienkiewicza i Kościuszki znajduje się willa „Lutnia", w której Karłowicz mieszkał i pracował przy końcu swego życia.

Następnie po drugiej stronie ul. Sienkiewicza za potokiem stoi willa „Liliana" (dziś gimnazjum), w której Karłowicz mieszkał i pracował, zanim przeprowadził się do „Lutni". Tą ulicą chodził także ku Gubałówce, gdy zaczynał poznawać początki narciarskiego sportu, około którego tak się zasłużył w samych jego początkach w Zakopanem wraz z dyr. St. Barabaszem i gen. Zaruskim. Wszystko zatem składa się na to, aby właśnie tę część ulicy Sienkiewicza nazwać „ulicą Mieczysława Karłowicza."

Tak mi się przedstawiają logiczne założenia i na faktach oparte powody uczczenia Karłowicza przez Zakopane w trzydziestolecie jego nieodżałowanej śmierci, uczczenia, którego odkładanie na później nie leży zapewne w interesie Zakopanego.

Dr Adolf Chybiński,
profesor Uniwersytetu J. K. (Lwów).

ST. WILCZYŃSKI
MISTRZ KRAWIECKI
ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI
(vis a vis L. P. T.)
Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków materiałów, samodziałów i kamgarnów najlepszej chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser i Syn — znanej od 120 lat.

FOTO-SCHABENBECK
Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.
KRUPÓWKI 57. TELEFON 1438.

Wędrówki po nowym Zakopanem.

I. Nikt się nie odezwał.

Mimo, że poniżej wymienione zagadnienia były bliskie i obchodziły piszącego niniejsze słowa, — jako że wchodziły w zakres nauki o zdrowiu społecznym, — nie miał on wszakże nigdy czasu na specjalne poświęcenie się sportowi, ani turystyce, ani wogóle biorąc sprawie wychowania fizycznego. Dlatego, mówiąc przed paru miesiącami na tym miejscu [1]) o posłannictwie Zakopanego, jako nieprzebranego zbiornika zdrowia i sił dla całego narodu, autor niniejszych rozważań, gdy doszedł do wzmiankowanych: zagadnień, zwrócił się do znających się lepiej na nich od niego z prośbą o zabranie głosu w tak ważnej dla całej Polski i naszego uzdrowiska sprawie. Ale nikt się nie odezwał.

Po kilku miesiącach daremnego na lepszego znawcę wyczekiwania niemożliwym staje się zwlekać dłużej z wypowiedzeniem się o zakrojonej na wielką skalę rozbudowie Zakopanego. W paru latach ostatnich, od r. 1935 poczynając, najbardziej zaś w roku bieżącym powstało tak ilościowo, jak jakościowo tyle doniosłych inwestycyj, że bez przesady można mówić o nowej erze Zakopanego. W tym właśnie rozumieniu podpisany przystępuje do wędrówek po tym nowym Zakopanem.

Jest on przygotowany, że jego wypowiedź może ze strony czy to właścicieli gruntów prywatnych, czy to fanatycznych wielbicieli gór, czy wreszcie opinii konserwatywnej, spotkać słowo cierpkie, szorstkie a nawet pogardliwe, ale skutecznej obrony udzieli mu wzgląd na dobro ogólne, na dobro tych szerokich warstw turystycznych, tych „pętaków", którzy zasługują i mają bezwzględne prawo do korzystania na równi z taternikami z nieprzebranych skarbów dla zdrowia ducha i ciała, jakie kryją w sobie góry.

Nie tylko bowiem przyjdą, ale już przyszły czasy człowieka przeciętnego.

Wszystko się nastawia na niego. Co raz większy zasięg jego uprawnień. Na niego liczą, na nim budują przyszły ustrój społeczny. Jak inne źródła, skąd się czerpie siłę, dobrobyt i radość, tak też góry z całym pięknem, z całą potęgą czynników zdrowotnych i urokiem, winny stanąć przed nimi otworem. Kolejka na Kasprowy Wierch, kolejka na Gubałówkę, hotel - schronisko na Kalatówkach, drogi brukowane i nie brukowane i inne tam wyciągi to właśnie dla tego przeciętnego, „średniego" turysty. Staną się one dla niego, a kolejka na Kasprowy już się stała punktem wyjścia do większych

[1]) Por. „Zakopane zbiornik zdrowia" w n-rze 7 „Zakopanego".

BAR
WSTĄP NA CHWILĘ
SPĘDZISZ MILE CZAS
I WRÓCISZ DRUGI RAZ!
„OKOCIM"
RESTAURACJA — — — DANCING!
Ul. Kościuszki — Nowy Zarząd fachowy — Lokal odnowiony — Pierwszorzędna kuchnia — Obfity bufet — wódki — piwo.

wysiłków pokonywania gór i uprawiania sportu.

Obok tej „średniej“ masowej turystyki istnieje i naturalnie nigdy istnieć nie przestanie taternictwo.

Co więcej, — niejeden t. zw. pętak rozmiłowawszy się w górach z biegiem czasu zasili szeregi alpinistów. Tak jednak należy góry zagospodarować, aby te dwa rodzaje turystyki jak najmniej w drogę sobie wchodziły. Właśnie dobrą stroną długich sporów, jakie w tym względzie rozgorzały, jest to, że choć powoli, ale stopniowo zaczyna wyjaśniać się sprawa rezerwatów i parku narodowego. Słuszne pustulaty ochrony przyrody winny być uwzględnione w miarę zaspokojenia potrzeb wyżej wyłuszczonych.

Po tym niezbędnym wstępie jest teraz czas i miejsce do rozpatrzenia poszczególnych odcinków wielkiej sprawy dokonywującego się w naszych oczach powstawania nowego Zakopanego. A że bez dobrej komunikacji żadne przedsiębiorstwo udać się nie może, więc pomyślano w tym wypadku o udoskonaleniu dojazdu do Zakopanego i jego okolic.

II. Dojazd do Zakopanego.

Istniejący dworzec kolejowy ulega całkowitej przebudowie. Według projektu ma być on przeniesiony pod Gubałówkę do dzielnicy, gdzie jest obecnie położona ul. Szkolna i rzeźnia miejska. Wybudowane zostaną i nowa stacja postojowa i do niej nowe tory. W bezpośrednim pobliżu od tego miejsca już powstała stacja kolejki na Gubałówkę. Sama kolejka o typie linowo-terenowym jest w trakcie zakończenia budowy.

Kolejka ta wraz z autostradą, świeżo powstającą wzdłuż podnóża Gubałówki w stronę Kościeliska i dalej niewątpliwie zapoczątkują powstanie nowej dzielnicy mieszkaniowej na Gubałówce. Ziszczą się w ten sposób marzenia Stryjeńskiego, który w swoim planie regulacyjnym 2) zakreślił właśnie przyszłość Zakopanego — uzdrowiska na południowym zboczu tej góry.

Jeżeli już mowa o autostradzie, to trudno nie wspomnieć o pięknym moście, przerzuconym tuż przy willi „Schodnicy“ nad parowem głębokości około 170 metrów. Długość tego mostu wynosi przeszło 43 metry. Cała konstrukcja z drzewa zadziwia laika swoją lekkością i harmonią. Z przyjemnością niewysłowioną patrzy się z niego na wprost rozłożony szeroko masyw Giewontu. W pastelowo zamglony słoneczny dzień górskiej zadumanej jesieni wydaje się, że ten odwieczny strażnik Zakopiańskiej kotliny błogosławi poczynaniom nowego człowieka.

Na jednym ze słupów mostu wmurowano tablicę, przypominającą, że most został wybudowany przez batalion saperów z Krakowa w ciągu od 2 go do 28-go września r. b. t. j. w ciągu 26 dni. Uderza tu, jak gdzieindziej w niektórych inwestycjach — n. p. na Kalatówkach — niezwykłe tempo i rozmach pracy. Jak w C. O. P., tak tu w nowym Zakopanem zjawił się nowy typ człowieka, nowa odmiana Polaka, który otrząsnąwszy się z gnuśności, z niezłomną wiarą w niespożyte swoje siły i zdolności przystąpił do zakładania podwalin pod nową lepszą przyszłość Polski, a w tym wypadku jej cząstki w postaci Zakopanego Budowana przez junaków omawiana autostrada ma połączyć Zakopane przez Chochołów i pasmo Babiej Góry ze Śląskiem. W przeciwną zaś stronę prowadzi przez Poronin do Szaflar i dalej na północ wchodząc do całości drogi państwowej nr 13: Warszawa — Kraków — Zakopane. A więc nasze uzdrowisko wyszło ze ślepej uliczki, zamkniętej Tatrami i wypłynęło na wielką magistralę, łączącą południe z północą państwa.

W dzielnicy Spyrkówki, Bachledów i Hycowego Potoku cała niemal przestrzeń od starego gościńca do toru kolejowego zmieniła swoje oblicze, jako że jest przekopana wzdłuż, wgłąb i wszesz i zajęta przez świeżo założone nowe tory zapasowe kolei żelaznej, leżące właśnie prawie że obok owego odcinka autostrady.

Jeżeli do tego wszystkiego dodać wspaniały, kosztujący ponoć pół miliona zł garaż przy ul. Stara Polana i przerobiony gruntownie wraz z nowymi dobudówkami gmach stacji kolei państwowych, to trudno nie wyrazić podziwu i najwyższego uznania dla czynników, które dokonały tych inwestycji.

Tym nie mniej a może właśnie dlatego wobec ogromu już dokonanego dzieła wysuwa się sam przez się postulat elektryfikacji kolei, prowadzącej do takiego, jak Zakopane, zbiornika zdrowia. Zaśmiecając powietrze swymi dymami parowozy mogły być znoszone jeszcze w dawnym zaniedbanym uzdrowisku, bo jakoś dostrajały się do tego zaniedbania prymitywu sielanki. Nie brakło wszakże nawet wówczas głosów domagających się usunięcia tego zadymienia. „Chmury dymu“, — do których w walnej mierze przyczynia się dworzec kolejowy, — ścielące się nad Zakopanem spostrzegł już w r. 1924 3) i naukowo zbadał ich zawartości E. Stenz.

2) P. artykuł „Zakopane w r. 1919 a dzisiaj“ w numerze 4 „Zakopanego.“

3) „Pomiary promieniowania słonecznego w Zakopanem“.

Ze wspomnień wojennych.

Zerwanie c. k. flagi austriackiej w Zakopanem.

Pod tym groźnym tytułem notujemy wspomnienie z czasów wielkiej wojny, wspomnienie zajścia dotychczas szerzej nie znanego, a niepozbawionego i dzisiaj pikanterii, tem bardziej, że jeszcze obecnie w dwadzieścia lat po upadku rządów zaborczych, odzywają się — niestety — głosy w Warszawie, zarzucające społeczeństwu „galicyjskiemu“ zbytnią lojalność wobec ówczesnych władz wiedeńskich.

Było to późną jesienią roku 1915. Władze austriackie, jak wszystkie władze państw, które brały udział w wojnie ówczesnej, starały się wyrobić u „swoich ludów“ uczucie c. k. patriotyzmu. A więc uroczyście obchodzono, gdy tylko był cień możliwości, najrozmaitsze „zwycięstwa“ c. i k. armii, nakazując dekorację budynków państwowych i samorządowych (nasza mniejszość narodowa brała w takich „uroczystościach“ udział chętny i dobrowolny).

Z powodu jakiegoś święta „państwowego zwycięstwa“, udekorowano flagami czarno-żółtymi Zakopane, m. in. budynek pocztowy na Krupówkach, w którym z okna ostatniego po prawej stronie, na pierwszym piętrze, wywieszono na wielkim drągu dużą chorągiew państwową.

Owego dnia a raczej wieczora, bo działo się to po godzinie 11-tej w nocy, wracali z przyjacielskiej biesiady w restauracji Karpowicza trzej artyści malarze p. p. Kazimierz Brzozowski, Tymon Niesiołowski i Władysław Skoczylas, oczywiście w humorach nie najgorszych, odpowiadających nastrojowi „święta państwowego“. Na widok zwisającej z okna budynku pocztowego c. k. flagi, wpada im do głowy szalona myśl zaprotestowania przeciw na zucaniu naszemu społeczeństwu świąt wrogiego mu rządu.

Myśl jest skrzydlata, jak twierdzą poeci, więc jest szybką. Nie było czasu na naradę, trzeba było wyzyskać pustkę na ulicy. Dwaj przyjaciele podnoszą na ramionach Władysława Skoczylasa, który jednym szarpnięciem zerwał flagę z drzewca. Okazało się jednak, że drugi koniec drzewca był umocowany do stołu, szarpnięcie podrzuciło go do góry, powstał piekielny hałas, powiększony rezonansem pustej ulicy.

Nasi demonstranci, zobaczywszy c. k. flagę w ręce, oprzytomnieli, zdali sobie odrazu sprawę, mimo przebytych w restauracji Karpowicza „chwil“, z następstw, które im groziły za czyn taki. „Rozeszli się“, więc każdy w inną stronę. Władysław Skoczylas, nosząc nieszczęsną czarno-żółtą płachtę, szybkimi kroki poszedł ulicą (wówczas) Marszałkowską, bezradny, co z flagą zrobić. Koło sklepu kuśnierskiego p. Ochotnickiego zauważył mostek przez rów, oddzielający chodnik od parceli. Spiesznie wsunął głęboko pod mostek nieszczęsną chorągiew i... w nogi do domu.

Nazajutrz w Zakopanem — piekło. Od wczesnego rana krąży po ulicach policja, żandarmeria, tajni agenci Rozpytują na wszystkie strony, badają gości, badają personel w restauracjach. Kto był, co pił, kiedy wyszedł i t. d. Nasi zaś trzej „demostranci“, którzy nie mogli wysiedzieć w domu, ostrożnie, każdy z osobna, przemykali ulicami Zakopanego, obserwując to poruszenie z zapartym oddechem.

Sprawców jednak nie wykryto, sprawa ucichła.

Wczesną wiosną roku następnego, w szary dzień wielkiej i gwałtownej odwilży, gdy wody z topniejących śniegów, nie mieszczące się w rowach i kanałach, zalewają chodniki, p Kazimierz Brzozowski, siedząc na werandzie kawiarni wówczas Przanowskiego (dzisiaj Trzaski) zauważył nagle, że ulicą Marszałkowską ku Krupówkom przesuwa się jakiś dziwny korowód. Gminni robotnicy, pod komendą żandarma, niosą na drągu jakiś duży tłomok szmaty mokrej, brudnej, barwy podwójnej: czarno-żółtej, bardzo zmęczonej.

Była to owa flaga. Okazało się, że przeleżała ona spokojnie pod mostkiem całą zimę Dopiero podczas wiosennych roztopów, gdy woda rozlała się na chodnik, jako że przepust pod mostkiem był zatkany flagą, zaczęli pachołkowie miejscy przepust przetykać, „szturkać“ w nim drągami, no i .. „wyszturkali“ c. k. flagę. Dano znać na posterunek żandarmerii i flaga zanic siona została na policję. Ale i teraz winowajcy nie wykryto. I tak się Austria nie dowiedziała niczego.

Był jeden naoczny świadek „demonstracji“. Oto w chwili zrywania flagi stał w drzwiach kawiarni Przanowskiego na ulicy ś. p. Stanisław Bielatowicz. Był i on przesłuchiwany przez policję, po zerwaniu flagi, ale oczywiście nie widział niczego, ani nikogo.

Wł. J.

Ale tak przed, jak po nim niejednokrotnie ze strony lekarzy poruszano sprawę tej dokuczliwej bolączki warunków klimatycznych naszego uzdrowiska. Wytrwale i stale od szeregu lat walczy z tym zagadnieniem dr J. Zychoń, który niedawno na tych samych łamach zabrał głos w tej piekącej sprawie 4) Teraz, gdy wchodzimy w nową erę rozwoju Zakopanego, największy czas na oddymienie uzdrowiska a zatym w pierszym rzędzie na elektryfikacje kolei. Jeżeli Ministerstwu Komunikacji a zwłaszcza p. wiceministrowi Bobkowskiemu tak dużo zawdzięcza Zakopane w sprawie swego rozwoju, niechże i ten taki podstawowy co do czystości powietrza postulat znajdzie należyte uwzględnienie u miarodajnych czynników. Zaniechanie elektryfikacji kolei w tej przełomowej chwili było by przec e rażącym niedociągnięciem w całym w elkim dziele przebudowy Zakopanego.

Na tym rozpatrzeniu sprawy dojazdu do Zakopanego na razie kończę swoją wędrówkę, odkładając dalszy jej ciąg (o ulicy Kościuszki) do następnych numerów.

Dr Antoni Kuczewski.

4) P. nr 1 „Zakopanego", artykuł podpisany Dr J. Z.

Wielki „góral i pan"...

Każde życie ludzkie się kończy, o tem wiemy w zyscy, a jednak trudno się pogodzić nam Zakopianom ze stratą, którą ponieśliśmy niedawno składając na „Panteonie" zakopiańskim szczątki doczesne ś. p. Wojciecha Krzeptowskiego. Pogrzeb ten był wielką manifestacją zbratania górali i „panów", czy „ceprów". Bo ten — którego śmierć dotknęła bolśnie społeczeństwo tutejsze, był jak się wyraził jeden z żałobnych mowców: „panem i chłopem".

S p Wojciech Krzeptowski, wnuk Sabały, senior wielkiego rodu Krzeptowskich, był niepospolitą jednostką Wzór obywatela polskiego. Mądry i sprawiedliwy, uczynny i gładki w obejściu umał ujmować ludzi i zjednać ich dla każdej dobrej sprawy Nie było w Zakopanem instytucji, czy stowarzyszenia, nie było żadnej pożytecznej placówki, w którejby ś. p. Wojciech Krzeptowski nie brał udziału, czynnie służąc dobrą radą i pomocą Budził zaufanie, z skiwał przyjaciół beztronnym, bystrym sądem we wszystkich, nieraz trudnych sytuacjach zatargów miejscowych. Nietylko „Związek Górali" zawdzięcza mu swe istnienie, ale cały szereg dobrych poczynań na gruncie tutejszym. To też rozwój i rozrost Zakopanego z małej wioski gór lskiej na „miasto — uzdrowisko", dziś już o zakroju europejskim, radował zacne serce ś. p. Wojciecha Krzeptowskiego — niestety — nie mogąc Mu przedłużyć życia.

Ten wnuk Sabały już nie na „gąślikach" śpiewał pieśni zbójeckie legendarnych czasów Zakopanego, ale własnym czynem, przykładem, rozumem budował przyszłość wielkiego Zakopanego.

Był żywą „arką przymierza między dawnymi a nowymi czasy" — toteż nietylko zapłakały po nim „turnie i uboce", ale całe społeczeństwo tutejsze schyla w głębokim smutku głowę u trumny seniora rodu Krzeptowskich.

Cześć Jego pamięci!

Krystyna Brudzińska.

Zofia Kozicka.

Dumki Tatrzańskie.

Ś. p. majorowi Rago, poległemu w Jaworzynie.

I.

Zasło juz słonko złote
Za Murań ślicnom grań,
Na jakomś dziwnom nute
Zapłakoł wiater hań!
Znizył sie het ku ziymi,
Kieby umarty, cis.
Pod lasem, z jedlinami,
Stanon na warcie, Krziz.
Ze smreka wyrombany —
Zołnyrz Go wstawił hań!
Patrzom sie nań polany,
Patrzom sie smreki nań.
Casem Go słonko piecie,
Casem Go skryje mgła,
Casem Go dysc wysiecie,
Mokwa — i ludzka łza.
Jakiz tu sed bohater,
Co zic e niós tu rod?
W zołniyrski ślod, do Tater —
Od ceskiyj kuli pod.
Zbocom go — nasci ludzie,
Zasumi o nim las,
Chyr o nim długo pudzie,
Ze to był żołnierz nas.
Bo ón tu zicie stracił,
Ukochał naski świat,
Serdecnom krwiom opłacił
Tatrzańskiej ziymi płat.
Niegze mu las smrekowy
Załosnom nute gro.
Niegze mu wiecnom radość
Pan Jezus w niebie do.

II.

Dziwnie sumioł wiater
Po nad Jaworzinom,
Kie sed major Rago
Jurgowskom dol nom.
Dziwnie sumioł wiater,
Na dziwnom nucicke...
Kie sed ostatni roz,
Jak na wojynecke.
Pono Mu serdusko
Od radości drzało,
Bo go tu coś niesło,
Bo tu zić przestało.
Przez przełynce Ździorskie,
Drogom Jaworziny,
Płakały Go wiatry,
Drzały karabiny.
Drzały karabiny,
W żołnierskiyj prawici,
Kiedy major Rago
Zginon na granicy.
Patrzoł Murań stary,
Jyncały polany.
Majorowi Rago
Krewka ciekła z rany,
Jesce roz, ostatni,
Pojrzoł na polane,
Potem zawarł oci,
Na zawse, ośmiane.
Duj ze mu wiaterku,
Ku ojcystyj ziymi.
Skryj smrecku krziz mały
Gałynzian i swymi.
Zapłacciez go mili,
Jaworzyńscy ludzie.
Bo on tom drózinom,
Wiyncyj juz nie pudzie.
Odmówcie paciórek
Jaworzińskie dzieci
Kiedy Biały Oreł
Tatrami przeleci.
Połózcie na krzizu,
Wionecek z jedliny
A ty duj wiaterku
Drózkom Jaworziny...

Polska książka o Słowacji.

Zainteresowanie się Słowakami w ciągu ostatnich lat w Polsce znacznie wzrosło. Należy zaś z uznaniem podnieść że zainteresowanie to nie ograniczyło się do spraw ściśle politycznych, lecz rozszerzyło się i na dziedzinę kulturalną, literacką, artystyczną. Dobrze więc, że właśnie w tych czasach zjawiło się u nas piękne, przez profesora Władysława Semkowicza, zasłużonego pioniera polsko-słowackiego zbliżenia kulturalnego, redagowane wydawnictwo zbiorowe „Słowacja i Słowacy."

Tom pierszy tego wydawnictwa, który ukazał się z końcem roku 1937, otwierała przedmowa samego redaktora wydawnictwa profesora Semkowicza, który zwrócił uwagę na potrzebę coraz to większego zbliżenia kulturalnego i wzajemnego zapoznawania się Słowaków i Polaków, tych dwuch najbliższych sobie narodów słowiańskich.

Zupełnie słusznie, na początek poszła praca dra W. Olszewicza „Słowacja w piśmiennictwie polskim". Praca dra Olszewicza ukazuje, że znajomość Słowacji i jej spraw w Polsce bynajmniej nie jest u nas żadnym novum, że ma starą i wypróbowaną tradycję. Już w XVIII wieku orientowano się u nas w odrębności Słowaków jako narodu. Na początku XIX wieku interesuje się Słowakami podróżujący po Słowacji Stanisław Staszic, a potem zwiedza Słowację filolog Andrzej Kucharski. Prąd romantyzmu, niesie wraz z zamiłowaniem do pieśni i klechd ludowych nowe oblicze słowacko-polskich stosunków literackich: pieśni słowackie interesują Brodzińskiego, romantycy ulegają mistyce słowiańskiej (Kollar).

Nowy etap zainteresowania polskiego sprawą słowacką przynosi okres prądów demokratycznych, gdy Słowacy zaczynają być brani pod uwagę jako czynnik w koncepcjach narodowościowych naszej emigracji. Nawiązuje w tym okresie swe stosunki ze Słowakami Agaton Giller, a jego „Szkice z podróży po kraju słowackim" są do dziś dnia jedną z najlepszych charakterystyk kraju słowackiego i jego ludu. W następnym okresie, u schyłku XIX wieku, interesują się u nas Słowakami pod względem gospodarczym (studia Świętochowskiego, Stanisława Grabskiego, Leona Wasilewskiego). Książka Romana Zawilińskiego „Słowacy, ich życie i literatura" na długo pozostanie najlepszym kompendium słowackiego życia i kultury.

Po wojnie zainteresowanie się u nas Słowacją wzrasta, ogarnia oprócz spraw politycznych i kulturalnych i rozliczne gałęzie nauki, geologii czy przyrody.

Widzimy więc, że Słowacja nie była żadną dla nas ziemią nieznaną, nie trzeba

Gospoda pod Makrelą
w stylu regionalnym zorganizowa przez
J. Jankowską
Wydaje staropolskie potrawy
Lokal odnajmuje się na zabawy
Tel. 1950 Tel. 1950
ZAKOPANE — BYSTRE
dom „Józka z lasu".

było jej dla nas odkrywać. Praca dra Olszewicza daje nam legitymację do zajmowania się sprawami słowackimi, ukazując, że zainteresowanie się Słowacją nie jest czymś nowym, doraźnym, ale starym i zakorzenionym.

Po pracy dra Olszewicza następują w pierwszym tomie „Słowacji i Słowaków" dwie rozprawy: M. Gotkiewicza „Od Dunaju po Tatry" (jest to krajoznawczy opis Słowacji) i dra Wł Bobka „Lud Słowacki", zarys etnografii słowackiej, pierwsza tego rodzaju praca w języku polskim.

Drugi tom, wydany w roku ubiegłym (1938), otwiera praca historyka Fr. Hruszovskiego „Dzieje Słowacji do r. 1918" Autor opracował dzieje ziem słowackich w średniowieczu, kiedy to, aczkolwiek wchodziły one w skład państwa węgierskiego, to jednak bądź wyróżniały się pewną odrębnością terytorialną, bądź wywierały swój wpływ na całe państwo węgierskie.

Od końca XVIII wieku rozpoczyna się właściwa historia słowackiego narodu i jego zmagań się, której dalszy ciąg, aż do r. 1937 zawarty jest w pracy H. A. Batowskiego „Dzieje Słowacji w latach 1918—1937".

Trzecią z kolei rozprawą tego tomu jest dopełniająca niejako obie poprzednie praca profesora Władysława Semkowicza „Polacy i Słowacy w dziejowych stosunkach". Mimo bowiem braku własnej państwowości słowackiej istniały przez całe średniowiecze żywe stosunki gospodarcze, kulturalne a nawet i polityczne Polski z słowackimi Górnymi Węgrami. Stosunki Władysława Łokietka z „panem Słowacji" Matuszem Czakym, władanie przez Komorowskich i Kostków zamkami północnej Słowacji, wszystko to są dowody tych ówczesnych stosunków. W XIX wieku znów te stosunki są żywe: w powstaniu listopadowym brało udział szereg Słowaków, jak znakomity poeta Samo Chalupka, a emigracja polska w swoich układach z emigracją węgierską zawsze starała się o wyjednywanie ulg narodowych dla Słowacji. Nawzajem Słowacy w swych memoriałach, n. p w 1848 r, żądali praw dla Polaków w Austrii, a w powstaniu styczniowym znów wzięli, udział dając tym dowód, jak bliska im jest sprawa wolności Polski.

Pod koniec XVIII w. Słowacja znajduje się w orbicie prądów rusofilskich. przez co wzajemne stosunki słowacko-polskie ulegają pewnemu rozluźnieniu. Jednakże już przed wojną ponownie obserwujemy na terenie Krakowa przejawy nowego zbliżenia polsko słowackiego, które się coraz silniej rozwija po woj ie

Ostatnia praca, dra Wł. Bobka „Dzieje literatury słowackiej w zarysie", daje nam piękny przegląd całej literatury słowackiej, na którą w ostatnich zwłaszcza czasach zwrócone jest tyle uwagi. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w języku polskim, gdyż poprzednie były bądź połączone z literaturą czeską (Magiera), bądź z ogólnym poglądem na kulturę Słowaków (Zawiliński). Spodziewamy się, że zarys dra Bobka, doprowadzony aż do najmłodszej literatury słowackiej wzbudzi u nas dla niej jeszcze większe zainteresowanie.

Oceniając obydwa tomy „Słowacji i Słowaków" jedno tylko można jeszcze dodać: brak jest niewątpliwie jeszcze jednego tomu, któryby wykazywał bogactwa naturalne Słowacji i stan jej gospodarstwa (przemysł, handel, spółdzielczość i banki). Pod tym względem życzyć więc należy pożytecznemu wydawnictwu dopełnienia.

Jan Reychman.

KRONIKA

Dr Władysław Semkowicz, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, autor wielu prac o Spiszu i Orawie, bawił w okresie świąt Bożego Narodzenia w Zakopanem.

Kierownikami szkół w odzyskanych wsiach na Spiszu i Orawie zostali zamianowani p. p. Jan Pluciński w Jaworzynie, Antoni Słowakiewicz w Suchej Górze, Franciszek Michniewski w Głodówce i Jan Miazga w Leśnicy.

Hojny dar gwiazdkowy. Dla dziatwy szkolnej na przywróconych ostatnio do Polski terenach Spisza i Orawy a to Głodówki Jaworzyny, Leśnicy, Podspadów i Suchej Góry — lwowskie firmy wydawnicze ofiarowały książki szkolne. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych 525, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 463, Wydawnictwo Księgarni Jakubowskiego we Lwowie 190, i Księgarnia „Atlas" 120 — razem 1298 książek.

Nauka w tych szkołach prowadzona jest już normalnie. Wszystkie dzieci zapisano do szkoły i z dumą uczą się one języka ojczystego, a ofiarowany dar wzbudzi w ich sercach, jak i rodziców wielką radość.

„Związek Górali Spisza i Orawy" składa tą drogą ofiarodawcom serdeczne „Pan Bóg zapłać".

Z inicjatywy Sodalicyj Mariańskich, Apostolstwa Modlitwy i Stow. Sług im św. Zyty w dniu 13 z. m. nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ks. arcybiskupa Teodorowicza odprawił w kościele O. O. Jezuitów na Górce ks. superior, O. Wojciech Krupa T. J., a przemówienie żałobne wygłosił ks. prof. Fr. Kwiatkowski T. J.

Stowarzyszenia przy kościele na Górce stanęły przy katafalku ze sztandarami, owitymi w krepę.

† **Dr Władysław Szeliga Podsoński,** lekarz, podpułkownik W. P., zmarł w Zakopanem 28 z. m., przeżywszy lat 69.

Podziękowanie. Szanownej Radzie miejskiej w Zakopanem, Jej Zwierzchności, Panu burmistrzowi Zaczyńskiemu, Towarzystwu „Sokół" i Straży Pożarnej w Zakopanem, Związkowi Pracowników miejskich i Kolegom Zmarłego, Towarzystwu Polsko-Francuskiemu. Związkowi P. O. K. oraz wszystkim tym, którzy oddali ostatnią i serdeczną przysługę mężowi mojemu ś. p. Stanisławowi Striglowi i wyrazili mi współczucie, składam moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Jadwiga Striglowa.

Muzeum Tatrzańskie — jak nam komunikuje Dyrekcja — otrzymało od dra Józefa Diehla 21 listów Władysława Orkana. Za ten dar, który powiększył niewielki jeszcze zbiór autografów wybitnych osobistości, dotyczących Zakopanego i Podhala, Dyrekcja Muzeum składa podziękowanie.

Z innych autografów, otrzymanych w ubr. w darze, należy wymienić nieznany dotąd list Stanisława Wyspiańskiego do Eliasza Radzikowskiego, dotyczący ornamentalnych wartości kosówki. List ofiarował p. Witold Paryski. Autograf ten będzie ogłoszony w zbiorowym wydaniu listów Wyspiańskiego, przygotowanym do druku przez prof. Leona Płoszewskiego.

Wystawa sztuki Podhalańskiego Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w Zakopanem („Bazar Polski" — Krupówki) otwarta codziennie od god. 11 do 2 i od 4 do 6 pop.

„Chałupa cudo" i jej właścicielka. W wigilijnym numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego" (nr 352 z 24 z m. str. 6) p. Jan Bielatowicz dał notatkę historyczno-literacką p. n „Kartka z dziejów wielkiego okresu (korespondenta Witkiewicza i Jeża)". Zakopian zaciekawi z pewnością ustęp, który z niej powtarzamy:

„W Zakopanem do dziś żyje jedna z takich postaci, omotanych smugą historii. To Bronisława z Łapczyńskich Konratowiczowa z Mazowsza. Kiedyś konspiratorka i długoletnia przewoźniczka „bibuły" narodowej z Austrii do Królestwa, do dziś czynna członkini Str. Narod., architektka i zbieraczka dzieł sztuki ludowej. Przez nią wybudowany śliczny domek w stylu góralskim na drodze z Zakopanego do Kościelisk, jeden z pierwszych „witkiewiczowskich", St. Witkiewicz określił „chałupą cudo". Jest to doprawdy cacko architektury i najcudowniejsze ludzkie gniazdko, ozdobione pomysłowymi sprzętami ludowymi. Zbiory Br. Konratowiczowej, dobrej zresztą malarki, ofiarowane T-wu Opieki nad Zabytkami i T-wu Tatrzańskiemu były tak wartościowymi, że przyniosły ofiarodawczyni tytuły członkini honorowej tych towarzystw.

Bronisława Kondratowiczowa była świadkiem wielu historycznych wydarzeń i na drodze swego życia spotkała się z wielkimi ludźmi. Pozostały pamiątki po tych chwilach w postaci cennych listów. Jeden z nich od St Witkiewicza, ciekawy przez to, że związany z budową jej domu, a więc z wielkim dziełem witkiewiczowskiego stylu. Witkiewicz był doradcą w sprawie szczegółów budowy. List z Zakopanego z 4 lipca 1901 r. brzmi:

„Droga Pani! Nie mogąc dostać się na plac Drogiej Pani, a nie mając tu pod ręką Roja lub Krzeptowskiego, pojechałem do Brzegi w sprawie szczytów. Niech Pani Droga będzie spokojna, jeszcze nie tak zaraz będą się szczyty stawiać, gdyż zrąb jeszcze nie wzniół się tak wysoko, zresztą w góralszczyźnie wysokość szczytu jest zawsze w tym samym stosunku do ściany szczytowej. Na każdy metr jej długości wypada 66 — albo tochę więcej (do 70) centymetrów wysokości szczytu. Taką jest zasada budownictwa zakopiańskiego, od zachowania której zależy też jego charakter.

„Tarczę herbową wynaleźliśmy.

„Całuję ręce Drogiej Pani i jestem z głębokim szacunkiem i wielką życzliwością — Stanisław Witkiewicz."

„Góry Polskie". Dnia 1 lutego r. b. otwarta zostanie w „Bazarze Polskim" w Zakopanem ogólnopolska wystawa obrazów pod nazwą „Góry Polskie".

Do wzięcia udziału w tej wystawie zostali zaproszeni wszyscy wybitni malarze polscy, biorący w swej pracy twórczej za temat góry polskie. Organizacją wystawy zajmuje się Podhalański Związek Zawodowy Polskich Plastyków w Zakopanem

Wystawa ma na celu pokazanie dorobku polskiej twórczości artystycznej na odcinku górskim i związana jest poniekąd ze spodziewanym licznym zjazdem gości zagranicznych na zawody F. I. S.

Gospoda Polska. Znana artystka Janina Jankowska prowadzić będzie od nowego roku począwszy „Gospodę Polską" na Bystrem. Będzie to rodzaj cukierni — kawiarni, w której podawane będą specjalne potrawy polskie. Zaznaczyć należy, że p. Jankowska założyła w Gdyni podobną gospodę (tam oczywiście „rybną") pod firmą „Gospoda pod Makrelą", o której prasa tamtejsza wyraża się bardzo pochlebnie.

Państwowe Liceum Hotelarskie w Zakopanem. Do artykułu o Szkołach hotelarskich w 14 numerze „Zakopanego" w szczególności do ustępu o naszej szkole hotelarskiej, zakradło się kilka pomyłek. Zaznaczamy, że informacje te nie pochodziły od dyrekcji szkoły. Szkole tej, jak zapowiadaliśmy, poświęcimy wkrótce osobny artykuł, i wtedy te nieścisłości sprostujemy.

Z życia Stow. Polsko-Francuskiego. *Herbatka.* W styczniu, z powodu przypadającego Nowego Roku, tradycyjna herbatka odbędzie się wyjątkowo w drugą niedzielę, t. j. 8 stycznia, jak zwykle o godz. 17-tej. Goście mile widziani.

Czytelnia. Zarząd przypomina, że czytelnia czynna jest obecnie we wtorki i soboty od 17—18½, w czwartki zaś od 16—18½. Dwie pierwsze godziny zarezerwowane są wyłącznie dla czytających pisma i w tym czasie należy zachowywać zupełną ciszę; wydawanie książek w tym dniu odbywa się dopiero od godz. 18-tej.

Pożar. Dn. 18 z. m. wybuchł pożar w dzielnicy Jaszczurówka Bory w domu p. Artura Stawisa, zamieszkałego w Warszawie. Zaalarmowana o g. 3·25 rano straż pożarna ogień zlokalizowała, ratując z płonącego domu urządzenie i umeblowanie.

Pożar powstał wskutek wadliwej budowy przewodów kominowych. Straty znaczne. Akcja Straży pożarnej była utrudnioną skutkiem silnego, 27 stopniowego mrozu i braku wody. Trzej strażnicy odmrozili ręce dotkliwie.

NADESŁANE

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kolegi dra Edwarda Michała Tomaszkiewicza Towarzystwo lekarzy w Zakopanem, składa 25 złotych na budowę Schroniska dla wdów i sierót po lekarzach.

Dr E. Łotocki.

Osobiste.

Odznaczenie: Obywatel Zakopanego, inż. Edward Kopetschny, dyrektor szkoły lasowej w Niepołomicach, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Sport.

Olimpiada 1940 r. bez narciarzy. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Narciarskiej mjr. Oestgaard, zajął oficjalne stanowisko co do udziału narciarzy w najbliższych zimowych Igrzyskach Olimpijskich. P. Oestgaard stwierdził, że wiadomość, jakoby zwołany miał być nadzwyczajny kongres FIS dla omówienia powyższej sprawy, nie odpowiada prawdzie, tymbardziej, że nie sposób przypuszczać, by ów kongres nadzwyczajny mógł uzyskać dwie trzecie głosów większości dla obalenia ochwał, jakie powziął kongres w Garmisch-Partenkirchen.

W dodatku Szwajcaria zdecydowała już nie wprowadzać żadnych konkurencji narciarskich do programu Igrzysk Olimpijskich zimowych, jakie odbędą się w St. Moritz 1940 r.

Dr fil. KAROL KONIŃSKI, b. dypl. naucz. szkół średnich, udziela lekcyj **matematyki.** Zakopane, ul. Orkana, dom Pulnara, II p.

Różowo czy czarno?

Nowy dekret prasowy, który wprowadza zaostrzenie cenzury wiadomości, podawanych przez dzienniki, jest niewyczerpanym tematem dowcipów naszych feljetonistów i humorystów... Nie wolno szerzyć ujemnych wieści — (plotek! czy „kaczek"), aby nie wywoływać paniki, nie wolno opisywać zbyt gorliwie „rzeczywistej rzeczywistości", tak modnej do niedawna (w terminie określenia...), nie wolno tego — tamtego, w jednym słowie, trzeba zdecydowanie patrzyć na wszelkie fakty i sprawy bieżące t. j. przez „różowe okulary" — bo używanie czarnych okularów — wzbronione.. dla dziennikarzy przede wszystkim.

Nie jest to tak „srogi ukaz", jakby się zdawać mogło, bo właściwością naszego społeczeństwa to „szukanie dziury w całym"... Wszak przysłowia mówią prawdę, bo są mądrością narodu — a to polskie przysłowie..

Narzekanie, „biadolenie", krytykowanie, ustawiczne „wątróbkowanie" nasze sprawia, że coraz więcej ludzi choruje u nas na wątrobę — a innych „żółć zalewa" — nawet bez używania czy też popierania monopolu spirytusowego... Po epoce romantyzmu przyszedł pozytywizm — a z nim pesymizm, ogarniający coraz szersze warstwy społeczeństwa.

Z kawiarni naszej stolicy nadwiślańskiej prostą drogą „popularnymi" i przez dzienniki nie tylko opozycyjne bakcyle „pesymizmu" szerzyły i choroby wiątrobianie i żółciowe w całym kraju — szczególnie w środowiskach, gdzie nie było — analfabetów. Bo ci nie czytają gazet — więc są zdrowi — (na wątrobę .)

Na małym, lecz poważnym odcinku, bo też stolicy „zimowej i letniej", czyli w Zakopanem, może jeszcze więcej, niż gdzieindziej, ludzie z upodobaniem używają „czarnych okularów". Chroniąc się od białości śniegu, oślepiającego ich słońca gór i ogni barw i blasków cudnej krainy tatrzańskiej. Dlatego zawsze „coś" „komuś" zawadza, „ktoś" „kogoś krytykuje, a wszystko, co się robi w Zakopanem, przez wielu „czarno" patrzących, ulega często bezpodstawnej krytyce.

Dlatego wszyscy zasłużeni dla rozwoju Zakopanego poszczególni „władcy", choć działali w najlepszej wierze i wedle możliwości okolicznościowych, przeszli dobrą szkołę życia — mogąc zawsze zastosować przysłowie: „jeszcze się taki nie urodził, któryby Zakopianom dogodził"...

Nietkniętym tą „sadzą" czarnych okularów został tylko Chałubiński i Sabała. Ale dlatego, że w ówczesnym Zakopanem byli tylko — analfabeci i grono inteligentnych przyjaciół Chałubińskiego — jemu oddanych i Tatrom!

Zawsze się narzekało (i dotąd to trwa..) na brudne dorożki, zaniedbanych dorożkarzy Pamiętam jaką „rewolucję" w Zakopanem wywołał projekt jednego z byłych „władz", aby ci dorożkarze obowiązkowo — dwa razy w tygodniu używali kąpieli... Więc można wymagać „kultury czystości"... bez kąpieli..

Zawsze się mówiło: „że się nic nie robi" — a jak się zaczęło coś robić — zawsze było źle...

Duch skrajnego — nieuzasadnionego często krytycyzmu, taka „sztuka dla sztuki" panował tu wszędzie i we wszystkich poczynaniach energiczniejszych jednostek — waląc im komienie pod nogi przy każdym kroku śmielszym... Ba żeby kamyczki „delikatniejsze" kostki brukowe czy inne już „obrobione" — to jeszcze można to zużytkować jako tako, ale to były maliniaki, głazy, skały granitowe...

Tosamo nastawienie „czarnej niewdzięczności" spotykało usiłowania kulturalne różnych organizacji, stowarzyszeń, czy grup pewnych osób...

A więc największy czas, aby założyć „różowe" przepisowe dziś, (wedle dekretu prasowego) okulary i popatrzyć inaczej na tutejsze sprawy „kulturalne". Czy wystawienie przez tutejsze siły amatorskie „Gałązki rozmarynu" na akademii z 11 listopada nie było dodatnim objawem energii osób, zajmujących się stworzeniem tu sceny amatorskiej — a tym samym dążących do podniesienia kultury towarzyskiej?

Ile trudności na prowincji ma się przy urządzaniu teatru amatorskiego, ile pretensji różnych trzeba znieść, wie każdy kto z tym miał do czynienia, więc należy się pełne uznanie „dyrekcji" trupy amatorskiej i wykonawcom ról — w tejże sztuce. Nie wątpliwie jeszcze ujrzymy dalsze rezultaty tej dobrej pracy, na scenie „Morskiego Oka"...

M. M. pisał niedawno w „Zakopanem", że jedynym sprawdzianym wartości człowieka — (na tutejszym gruncie) jest: „suma cyfr w złotych"...

Czy to może nie za — czarno widziane... Spotkałam się z dawną swoją służącą, która należy tu do Katolickiego Stowarzyszenia Dziewcząt. Z jakim zapałem i wdzięcznością opowiadała mi o zebraniach niedzielnych tego stowarzyszenia, na których tak „mądre i piękne a praktyczne nauki i rady, daje im p. prezesowa, „nowa pani"...

A więc może nie „suma cyfr w złotych" — ale z dawnych mądrości życiowych: „miej serce i patrzaj w serce" — też się tu błąka czasem.

Byłam na zebraniu w oganizacji „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet". Oprócz dawno mi znanych „działaczek" dużo nowych i dzielnych członkiń. Czytam ostatnie sprawozdanie oddziału zakopiańskiego od 1/IV, 37 do 31/III, 38 r. Więc znów uderza rozległość zainteresowań. Referat wychowania obywatelskiego prowadzony przez p. Annę Kosińską obejmuje: świetlicę dla kobiet, dla dziewcząt, kurs analfabetek, kurs trykotarski i bibiotekę dla członków.

Opiekę nad matką i dzieckiem roztoczył Zarząd Z. P. O. K. (przewodnicząca p. Malicka), urządzając półkolonie dla 300 dzieci, także „gwiazdkę" dla biednych obdarowując prowiantami 38 kobiet, odzieżą ciepłą 50 dzieci. A „żłóbek", który jest „arcydziełem" tych starań Z. P. O. K. a praca bezinteresowna dwóch lekarek (p. p. dr Waleria Kolońska i dr Janina Wandyczowa) w tejże wzorowo prowadzonej instytucji, — rozczulającej najzimniejsze serca...

Czy wszystkie te dorywczo zebrane a konkretne fakty poczynań w różnych dziedzinach podniesienia kultury — nie świadczą, że na „ugorze" zakopiańskim już się orze..

Nie wszyscy jednak dojrzą tę „orkę", zwłaszcza przez „czarne" okulary...

Przez „różowe" zaś nawet w mroku błysną światełka...

Krystyna Brudzińska.

Muzeum Tatrzańskie
w Zakopanem, ul. Krupówki (dolne)
otwarte od 10—1 i 16—18; w niedziele i święta tylko od 10—1.
Wycieczki zbiorowe mogą zwiedzać Muzeum także w innych godzinach.

Ten „pierwszy raz"
w Zakopanem

(Ciąg dalszy.)

Panna Ada z swoim towarzyszem Inż. G. — poszli na dancing znany

MORSKIE OKO
doskonała orkiestra

Najmilsza „wycieczka" dla licznych bywalców Zakopanego! Sama nazwa lokalu „dwuznaczna" ułatwia życie rodzinne. „Gdzieś ty był od wczoraj rano?" pyta troskliwie mama „synka" (24 letniego!) widząc jak niewyraźny wraca nad ranem... „W Morskim Oku" mamusiu... mówi synalek w lakierkach...

nastrojowe dancingi od 5 pop. do 7-mej od 9 wiecz. do rana

Ach biedaku! Taka wycieczka trudna — daleka — w takim nieodpowiednim stroju.. za moich czasów to dwa dni się szło do Morskiego Oka... Bohater! Sportowiec mój Jasiol... I wszystko dobrze...

Nasza p. Ada i inne — Ady muszą choć raz usłyszeć w tym

„MORSKIEM OKU"

„Pani ma cudne „morskie oczy..." Oczywiście ci, którzy mówią ten „kompliment" nie mają na myśli morza — czerwonego...

Pani ma „morskie oczy..."

P. Ada z swoim szefem — upojona walcem — też dowiedziała się, że ma „morskie" oczy — w które pragnie „jej" szef patrzyć całe życie... Ażeby stwierdzić ten fakt — przeszli na drugi dancing — do Trzaski

TRZASKA
F. F.!
pierwszorzędna orkiestra Felicjana Florkowskiego, najwytworniejsze towarzystwo.

I tu Inż. G. trwał przy tych „morskich" oczach i odkrył, że p. Ada tańczy „ef ef"... t. j. doskonale się zgadzają. I teraz już p. Ada musiała zdecydować: „być albo nie być" żoną swego szefa... Naturalnie postanowiła zostać żoną — aby nie być urzędniczką — dla której nie miał w Warszawie tyle względów.

I będą jeździć razem do Zakopanego — przynajmniej cztery razy do roku..

Po tej ważnej decyzji dalsze plany. Trzeba zamówić tu wszystko, na luty wrócą razem. Więc zaproszenia (nie!) lepiej zawiadomienia o ślubie — wydrukuje im

DRUKARNIA „POLONIA"

Piękne papiery — staranna robota drukarska — tanio — i w Zakopanem!

A teraz trzeba resztę sprawunków załatwić — razem już...

NOWORYTA
(Bèze) — największy wybór pamiątek.

Więc p. Inż. G. chce kupić piękne kasetki i ramki — tudzież drobiazgi rzeźbione — malowane...

Trochę zabawek dla dzieci przyjaciół

SKLEP TATRZAŃSKI
Janina Dankowa

A p. Ada wie, że gustowniejszych drobiazgów „damskich" i taniej nie kupi w Warszawie, idzie więc do firmy

ANTONI KRZYŻAK
największy wybór nowości dla Pań.

Okulary do śniegu — oraz korale dla służącej swej kupuje w firmie:

TEOPTYGA
optyk — drobiazgi zabawki
Maria Wojnarowa, Krupówki 55.

A bransoletkę do zegarka i ten ładny „budzik" dla siostry... Widziała to w firmie:

OMEGA
Maria Batko — naprawa biżuterii i zegarków.

Jeszcze wstąpili razem po słynną maść na odmrożenie (podobno będą mrozy w tym roku) do p. Bodzia... (o którym już pisano wiele w Warszawie) Wodę kwiatową i baterię do latarki elektrycznej ma

APTEKA
Pod Orłem

DROGERIA
Rudnicki, Krupówki

Trochę zapasów na drogę: wyborne pierniki kuźnickie

BAZAR POLSKI
Szczepan Witek

Owoce świeże zawsze ma

KIOSK POLSKI
Jaskierowa

Załatwiwszy te sprawunki — uradowani sobą i Zakopanem, musieli jednak pomyśleć o powrocie do Warszawy.. „Ten pierwszy raz" się skończył a co teraz nastąpi dalej — we „dwoje" przeczytamy 15 stycznia 1939 r.

Ogłoszenia drobne

WILLĘ W KRYNICY 12 pokojową umeblowaną zamienię za podobny obiekt w Zakopanem. Wiadomość w Zakopanem.

NAJSTARSZA WYTWÓRNIA NART i SMARÓW NARCIARSKICH
BRACIA SCHIELE
Telefon 13-47. ZAKOPANE — Kasprusie 46. Telefon 13-47.
Poleca w sklepie fabrycznym wszelki sprzęt narciarski. — Wypożyczalnia nart.

„ZAKOPANE"
sprzedają KSIĘGARNIE:
Gebethnera i Wolffa
Zwolińskich
oraz wszystkie
kioski gazetowe

PRACOWNIA SZKLARSKA
Sifiernia szkła i luster — oprawa obrazów
ANDRZEJ SAMARDAK
ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

OPRAWA KSIĄŻEK
Zakład Introligatorski
Wojciech J. Burnat
Zakopane, ul. Krupówki 40.
Tel. 15-94. — Tel. 15-94.
OPRAWA OBRAZÓW

REPREZENTACJA BROWARU KSIĄŻĘCEGO TYCHY
A. KOTOŃSKI — Zakopane, ul. Nowotarska 4. — Telefon 15-08
poleca niedoścignionej jakości piwa: Tychy, kuracyjne, jasne słodowe, ciemne książęce (bok).

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOW. W KRAKOWIE
ODDZIAŁ W ZAKOPANEM — UL. KRUPÓWKI — TEL. 16 11.
Poleca: masło, sery, jaja, pasteryzowane mleko, śmietanę, miód, konserwy rybne.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — — — — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja", tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia", pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.